

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

6 I 1991

Nr 1 (1487) Rok XXXIII

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FB.

NIEMCY 2,00 DM.

FRANCJA NA RZECZ POLSKIEJ KULTURY

Rozmowa z prof. Danielem Beauvois

Prof. D. Beauvois urodził się w północnej Francji w roku 1938. Ukończył liceum w Béthune, w typowo polskim środowisku. Studiował rusycystykę w Lille, potem polonistykę pod kierunkiem prof. Wacława Godlewskiego. Jego historyczne zainteresowania skupiły się na dziejach polskich ziem wschodnich. Swojej żonie - Francuzce polskiego pochodzenia zawdzięcza zamiłowanie do języka i kultury polskiej. Obecnie jest dyrektorem Ośrodka Badań Kultury Polskiej przy Uniwersytecie Lille III w Villeneuve d'Ascq. Był organizatorem sześciu zjazdów naukowych poświęconych polskiej kulturze i literaturze oraz sprawom Polonii. Poniższą rozmowę prof. Beauvois prowadzi z j. polskim.

Jadwiga Dabrowska: *Jest pan znany jako profesor historii i literatury polskiej. Czy fakt, że chodził pan do liceum w Béthune, w najbardziej polskim okręgu w północnej Francji, miał jakiś wpływ na późniejsze umiłowanie Polski?*

Prof. Daniel Beauvois: Być może wpłynęło to w sposób podświadomy. Połowa uczniów mówiła po polsku. Ja, ucząc się angielskiego i niemieckiego, nie wyobrażałem sobie wówczas, że kiedyś będę profesorem polskiego. Nie uczyłem się wtedy tego języka, ale przebywając w na pół polskim środowisku miałem świadomość istnienia Polonii a to już było wiele. Na studiach rusycystycznych musiałem wziąć polski jako drugi język słowiański. Wtedy też poznałem młodą Francuzkę polskiego pochodzenia - p. Jankowską, która pomagała mi w nauce języka i robieniu tłumaczeń. Została później moją żoną.

Prof. Godlewski pokazał mi, w jaki sposób rozwijać badania historyczne w dziedzinie stosunków polsko-rosyjskich i jak wykorzystać znajomość obydwu języków. Pod jego kierunkiem rozpocząłem pracę doktorską. Najpierw był to artykuł o Księciu Czartoryskim - kuratorze Uniwersytetu Wileńskiego. Potem napisałem całą historię tego Uniwersytetu. Prof. Godlewski był człowiekiem ogromnych zasług dla polonistyki w Lille. Pracował tam przez 40 lat. Jego dziełem było również Liceum Polskie w Villard de Lans koło Grenoble. Historia tej szkoły, napisana przez polskiego historyka T. Lepkowskiego, ukazała się ostatnio w Warszawie. Prof. Godlewski figuruje w niej na pierwszym miejscu. Jego zasługi dla kultury polskiej na terenie Francji są niewymierne.

Jeśli o mnie chodzi, to przez pięć lat

uczyłem j. rosyjskiego w liceum w Lille, po czym otrzymałem nominację na dyrektora Ośrodka Cywilizacji Francuskiej przy Uniwersytecie w Warszawie. Była to moja życiowa szansa. Lata 1969-1972 spędziłem w Warszawie i to pozwoliło mi kontynuować badania historyczne. Miałem dostęp do archiwów, nawiązałem przyjacielskie stosunki z polskimi historykami. Po powrocie do Francji zostałem przyjęty do CNRS i mogłem spokojnie skończyć pracę habilitacyjną.

Dokończenie na str. 2

W NUMERZE:

Wywiad z Krzysztofem Babickim
str. 8 i 9

Wspomnienie o kard. Rubinie
str. 12 i 13

O szopce krakowskiej w Paryżu
str. 11

Do czytelników i prenumeratorów!
str. 14

Z KRAJU

□ 22 grudnia ub.r. zaprzysiężono Prezydenta RP - Lecha Wałęsę. Ojciec św. Jan Paweł II przestał nominatowi obszerną depeszę gratulacyjną. Jeszcze w swojej tymczasowej siedzibie, w Sopocie, prezydent-elekt przyjął na audiencji ambasadora USA, który przekazał gratulacje od prezydenta G. Busha.

□ Na stanowisko Premiera Prezydent powołał mec. Jana Olszewskiego, natomiast Szefem kancelarii został bliski współpracownik Wałęsy - Jacek Merkel.

□ Kontrkandydat Wałęsy w wyborach prezydenckich - St. Tymiński wyjechał do Kanady. W związku z toczącym się przeciwko niemu śledztwu zostawił w kraju kaucję 100 tys. \$, jako gwarancję stawienia się na rozprawę.

□ KKW NSZZ Solidarność przyjęła rezygnację przewodniczącego - L. Wałęsy. Do następnego zjazdu pracami Związku będą kierować dwaj dotychczasowi wiceprzewodniczący.

□ Do końca roku 1991 strona polska chciałaby zakończyć ewakuację wojsk sowieckich z naszego kraju. Polska opowiada się także za likwidacją struktur Układu Warszawskiego.

□ Ankieta na temat rządu T. Mazowieckiego: 40% uważa, że rząd uczynił dużo, ale nie wszystko, co było możliwe; 28%, że zrobił tyle dobrego co i złego; 17% uznaje dokonania rządu za niewielkie.

□ Z wizytą na Węgrzech przebywał MSZ K. Skubiszewski. Odpowiadając na pytania dziennikarzy, powiedział, że nowy rząd będzie kontynuował dotychczasowe kierunki polityki zagranicznej.

□ W grudniu ub.r. w auli Politechniki Warszawskiej odbył obrady Europejski Kongres Monarchistyczny.

□ Znów drożej LOT-em. Ceny biletów na podróże zagraniczne z Polski wzrosły w ubiegłym miesiącu od 5 do 7%.

□ Do Niemiec zawrócono transport trabantów. Ma to związek z zakazem rejestracji w kraju samochodów dwusuwowych. Ciężkie czasy przyszły także dla producentów krajowych. W razie przegrania procesu z Urzędem Monopolowym dojdzie do bankructwa FSO.

Dokończenie ze str. 1

Jeździłem do Wilna, Moskwy, Leningradu. Moja rozprawa ukazała się po francusku w 1977 roku. Zaproponowano mi wydanie jej w polskim tłumaczeniu. Jako wydawcę wybrałem Wydawnictwo Literackie, którego dyrektor - p. Kurz obiecał wydać szybko i w dużym nakładzie. Po 12 latach... zwrócono mi przełożony rękopis. Nie udało mi się znaleźć w Polsce innego wydawcy. Dopiero szczęśliwy przypadek sprawił, że zaproszony do Rzymu na sesję dotyczącą stosunków polsko-litewsko-białorusko-ukraińskich, spotkałem się z ks. Radwanem. To pozwoliło mi na podpisanie umowy z Fundacją Jana Pawła II. Okazało się, że Papież już czytał moją rozprawę o Uniwersytecie Wileńskim. Jak on to zrobił? Książka ukaże się w czerwcu 1991 r. w wydawnictwie KUL. Jest to dwutomowa ilustrowana pozycja. Już otrzymałem pierwszy tom do korekty.

J.D.: Jest pan także autorem pracy pt. "Les Confins orientaux de la Pologne".

D.B.: Są to właściwie akta sesji naukowej, odbytej w Lille w naszym Ośrodku. Była to już szósta sesja, tym razem z udziałem Czesława Miłosza. Była ona w pewnym sensie kontynuacją książki wydanej przez Kulturę w 1987 r. a zatytułowanej "Polacy na Ukrainie, 1832-1863". Obecnie przygotowujemy następną sesję, na kwiecień 1991 r. Jej organizatorem jest doc. M. Tomaszewski a tematem będzie wielokulturowość współczesnej literatury polskiej. Wezmą w niej udział Polacy pochodzenia ukraińskiego, żydowskiego, niemieckiego. Pozwoli to pokazać, że kultura polska jest złożona i czerpie z różnych źródeł. I to stanowi o jej bogactwie.

J.D.: Czy znany jest już termin sesji?

D.B.: Tak. Odbędzie się w dniach 10 - 12 kwietnia 1991 roku. Sesja będzie otwarta dla wszystkich. Akta poprzedniej, tej z października 1989 roku, poświęconej Polonii francuskiej, ukażą się w tym roku pod redakcją doc. Edmunda Gogolewskiego.

J.D.: Czy instytut w Lille współpracuje na stałe z któryś z polskich uniwersytetów?

D.B.: Tak. Od piętnastu lat współpracujemy z Instytutem Polonistyki Uniwersytetu Wrocławskiego, organizujemy również stypendia dla studentów. Od siedmiu lat natomiast podobną współpracę prowadzimy z Uniwersytetem Jagiellońskim. Nasz zespół liczy osiem osób. Pracujemy w trzech kierunkach: historii, literatury i językoznawstwa. Mamy także fonotekę języka polonijnego i prowadzimy nad nim badania, jesteśmy też w posiadaniu videoteki.

J.D.: Czy młodzież polonijna garnie się do studiów w Ośrodku?

D.B.: Owszem, ale moglibyśmy mieć znacznie więcej studentów i to lepiej przygotowanych językowo, gdyby było więcej uczniów j. polskiego w liceach. Ale i tak we Francji mamy chyba najlepszą pozycję - przeszło 100 osób w trzech kategoriach: studenci dzienni, zaoczeni i osoby pracujące na kursach wieczorowych. Jest też tzw. kierunek "dodatkowy" - *optionnel*, na którym j. polski jest dobierany jako przedmiot przy innych studiach, np. geograficznych. Ci początkujący studenci są bardzo liczni, ale jeszcze nie można ich zaliczyć do grona prawdziwych polonistów.

J.D.: Oprócz obowiązków naukowych ma pan zapewne jeszcze inne funkcje.

D.B.: Przez siedem lat byłem inspektorem ds. Nauki Języka Polskiego we Francji.

Rozmawiała Jadwiga DĄBROWSKA

* * * * *



Księdzu Rektorowi
Stanisławowi Jezowi
z powodu śmierci

MATKI

szczerze wyrazy współczucia
składa
Redakcja



LITURGIA SŁOWA

OBJAWIENIE PAŃSKIE

ROK B

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 60, 1-6

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Powstań, świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwata Pana rozbłyszła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśniej Pan i Jego chwata jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu. Podnieś oczy wokół i popatrz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki. Wtedy zobaczysz i promień będziesz, zadrzy i rozszerzy się twoje serce, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie. Zaleje cię mnogość wielbłądów, dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarują złoto i kadzidło, zachęca radośnie hymny na cześć Pana.



DRUGIE CZYTANIE

Ef 3, 2-3a. 5-6

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan

Bracia:

Przecież słyszeliście o udzieleniu przez Boga łaski danej mi dla was, że mianowicie przez objawienie oznajmiona mi została ta tajemnica. Nie była ona oznajmiona synom ludzkim w poprzednich pokoleniach, tak jak teraz została objawiona przez Ducha świętym Jego apostołom i prorokom, to znaczy że poganie już są współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię.

EWANGELIA

Mt 2, 1-12

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy i pytali: *Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon.* Skoro usłyszał to król Herod, przeraził się, a z nim cała Jeruzolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: *W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok: "A ty Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela".* Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: *Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon.* Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

GWIAZDA NASZEGO ŻYCIA

Jeżeli Chrystus jest Światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat, to ci przychodzący mędrcy, patronowie dzisiejszego dnia, są właśnie przykładem skutecznego oświecenia. (...) Znaleźli Go najpierw w świetle gwiazdy, zanim znaleźli Go na rękach Matki, i w tym prowadzącym światło pokonali dwie przestrzenie i dwie dzielące odległości. Jedną przestrzeń fizyczną, tę geograficzną, o której nic nie wiemy. Nie wiemy, z jakiego wyszli kraju i jaką szli drogą. A drugą przestrzeń wewnętrzną, przestrzeń ludzkiego ducha i ludzkiego serca. Przestrzeń, o której wiedzą wszyscy mędrcy wszystkich czasów. Wiedzą również i mędrcy naszych czasów, o której wie również każdy myślący człowiek - mianowicie jest to przestrzeń, którą musi pokonać ludzki rozum, ludzka myśl, zanim odnajdzie Boga. Bo problem nie tkwi przecież w pokonaniu przestrzeni geograficznej. To nie tylko o to chodziło, żeby znaleźli Matkę i Dziecię. Ich sukces polega na tym, że oni uwierzyli temu, co Ona im powiedziała, że uwierzyli opowiadaniu o zwiastowaniu, o dziewiczym poczęciu z Ducha Świętego. Problem jest w tym, że Ona zyskała w ich oczach zaufanie, że znaleźli wspólny język, że znaleźli płaszczyznę spotkania.

Problem jest również w tym, że w Dziecku spoczywającym na Jej rękach zobaczyli tajemnicę Boga. (...)

To tak jakby były dwie gwiazdy. Jedna ta, która wędrowała i pokazywała drogę nogom, stopom, a druga ta, która świeciła wewnątrz, w duszach ludzkich, i pokazała im, że mędrczyc musi w pewnej chwili odłożyć swoje mądrości i musi uznać, że małe dziecko może być kimś takim, przed kim trzeba zgiąć nie tylko czoło, ale i kolana, że trzeba przed tym dzieckiem otworzyć swój skarb. Dla nas ważna jest właśnie taka gwiazda, która świeci w sercach - owa *Światłość, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat* - bo wprawdzie przestrzeń geograficzna dla nas bardzo się skurczyła, bo prowadzi tylko z domu na jakiejś ulicy, pod jakimś numerem - do eucharystycznego ołtarza, ale przestrzeń duchowa chyba się wydłużyła. Narosło tyle mądrości, narosło tyle doświadczeń rozmaitych, nieraz bardzo gorzkich, narosła podejrzliwość ludzkiego umysłu i ludzkiego serca. Narosł balast ciężkich przeżyć... I dlatego wszyscy potrzebujemy tej wewnętrznej gwiazdy, która by nam pomogła pokonać tę przestrzeń od naszych myśli dumnych, a małych, podejrzliwych, a tak bardzo pragnących prawdy - do Niego. Żeby nam pomogła pokonać przestrzeń pomiędzy zawiedzionymi już niejednokrotnie i oszukanyimi ludzkimi sercami a tą obietnicą spełnienia, która się kryje w tym Dziecięciu.

bp Jan PIETRASZKO

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Papież uda się z pewnością do Związku Sowieckiego, a data Jego przyjazdu jest tylko kwestią praktyczną, oświadczył J. Karłow, ambasador sowiecki przy Stolicy Apostolskiej. Kard. Casaroli ze swej strony dodał, iż trzeba, by najpierw zostały stworzone warunki dla wspólnot katolickich w ZSRR, które wizytę papieską uczyniłyby możliwą.

■ Międzynarodowa Komisja Teologiczna w Rzymie, obradowała pod koniec ubiegłego roku pod przewodnictwem kard. J. Ratzingera. Omawiano różne problemy teologii dogmatycznej, ze szczególnym uwzględnieniem eschatologii indywidualnej i rozdzielono prace dotyczące zasad i norm moralnych.

■ W świecie katolickim zaczął się rok św. Jana od Krzyża. Trwa od 14 XII 90 do 14 XII 91 z racji 400-lecia jego śmierci. W Paryżu, kard. J.M. Lustiger odprawił uroczystą Mszę św. i wygłosił konferencję.

■ Na 610,7 mln mieszkańców, Afryka ma 81,8 mln katolików, co stanowi 13,4% i umieszcza ją na 4 miejscu pod względem liczby chrześcijan na pięciu kontynentach.

■ W czasie konferencji w kolegium amerykańskim w Rzymie, kard. O'Connor, arcybiskup Nowego Jorku, potwierdził walkę z zabijaniem nienarodzonych dzieci, jako pierwszą troskę Kościoła katolickiego w USA. Kardynał wymienił cyfrę 22 mln faktów zabicia w USA nienarodzonych dzieci od 1973 r.

■ Arcybiskup Tokio zwrócił się z gorącym apelem o pomoc i większą troskę wobec imigrantów azjatyckich w Japonii. Przez szacunek dla pracy misjonarzy w diecezji - która będzie święciła swoje 11-lecie w 1991 r. - katolicy całego kraju winni zająć się obcokrajowcami w sposób szczególnie, potwierdził abp Shirayanagi.

■ Rok 1995 będzie 100-letnią rocznicą przybycia pierwszych misjonarzy katolickich na Wybrzeże Kości Słoniowej. Utworzono komitet przygotowawczy, by wydarzenie to stało się okazją do nowego ożywienia religijnego w tym kraju.

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Demokracje liberalne

Demokracje te, zwane inaczej demokracjami kapitalistycznymi, funkcjonują w Europie Zachodniej, w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Japonii, Australii i Nowej Zelandii. Wykorzystują one najpełniej, poprzednio opisany model demokratyczny, gdyż odpowiada on najlepiej ich strukturze ekonomiczno-społecznej i ich ideologii. Ich struktura ekonomiczna wyraża się systemem kapitalistycznym o zaawansowanym stopniu technicznym. Dla całości naszego rozumowania zasadnicze znaczenie będzie miało jednak lepsze zrozumienie ideologii liberalnej, która głównie wpłynęła na powstanie demokracji liberalnych.

Ideologia ta ma swe odległe źródła. Ważną rolę odegrała reforma protestancka, głosząca zasadę wolnego osądu, a odrzucająca autorytet papieża. W tym samym kierunku szła filozoficzna metoda Kartezjusza, zaprzeczająca zasadom a priori i podporządkowująca wszystkie rzeczy krytyce poznania. Natomiast teorie J. Locke'a i E. Kanta, a także filozofów francuskich XVIII w. dostarczyły pojęć dla sformułowania tejże ideologii. Ich konsekwencjami były rewolucje: amerykańska i francuska. Ideologia ta wyraziła się w formie: 1) liberalizmu politycznego 2) liberalizmu ekonomicznego 3) ulegając jednocześnie wpływowi innych ideologii. Dlatego nasze rozumowanie podzielimy według trzech powyższych punktów.

1. Liberalizm polityczny wyrażony został w art. 1 Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z 1789 roku: *Ludzie rodzą się i pozostają wolnymi i równymi wobec prawa.* Słowa *wolność* i *równość* wyrażają istotę ideologii liberalnej. Trzeci termin dewizy republikańskiej: *braterstwo* - został dorzucony w 1848 roku i jest wyrazem wpływu ideologii socjalistycznej. Ideologia liberalna jest indywidualistyczną, głoszącą zysk czy korzyść materialną, jako najlepszy środek do osiągnięcia dobrobytu ogólnego.

Stwierdzenie, że ludzie rodzą się równymi, oznacza że nikt nie może korzystać z praw czy przywilejów sytuujących kogoś wyżej niż innych, na mocy samego dziedziczenia. Tym samym podstawy dawnych reżimów arystokratycznych i monarchicznych zostały całkowicie wyrócone. Jeżeli wszyscy ludzie są równi, to nie istnieje żaden autorytet zewnętrzny, który mógłby nakazać im posłuszeństwo. Władza nie może być wykonywana inaczej, jak

tylko za zgodą członków społeczności, którzy przekazują swym przedstawicielom prawo rządzenia. Wszyscy obywatele, w wolnych wyborach, wybierają swych przedstawicieli, ale mają też i moc ich odwołania.

Wolność w rozumieniu liberalnym oznacza, iż każdy człowiek może myśleć, wyrażać się, działać według swego uznania; wolność innych jest w zasadzie jedynym ograniczeniem wolności każdego. Rozróżnia się tu wolność osobistą zwaną cywilną i wolność publiczną. Wolność cywilna oznacza nienaruszalność mieszkania, wolność korespondencji, swobodnego wychowywania swych dzieci, prawo rozwodu, itd. Wolność publiczna wyraża się wolnością prasy i innych środków społecznego przekazu, wolnością zgromadzeń, manifestacji, stowarzyszania się.

Wolność i równość takie, jak określa je doktryna liberalna, posiadają także dwie podstawowe cechy: mają charakter czysto prawny i zakładają nieobecność państwa. Cechy te wyrażają początkową sytuację klasy burżuazyjnej, uciskanej przez prawo i państwo. Prawa bowiem zachowywały wszystkie przywileje dla arystokracji, a absolutyzm królewski nie zezwalał na wystarczającą swobodę osobistą. Stąd wielkie walki liberałów, które w istocie były walkami o reformę statutów prawnych i zniesienia przywilejów szlacheckich. Poza tym wszystkie te reformy prawne usiłowały przeszkodzić interwencji władzy państwowej w działalność obywateli; dążyły do określenia jak najszerszej strefy autonomii obywateli, w której państwo nie mogłoby interweniować. Dla liberałów, władza polityczna jest niebezpieczna z samej natury, gdyż zawiera w sobie czynnik nadużycia i ucisku obywateli. A wolność jest dobrem najwyższym. Stąd utworzone przez liberałów instytucje polityczne, które omawialiśmy w modelu demokratycznym, idą w tym kierunku: uczyńnięcia słabą władzę państwową. Doktryna ta zakłada również pluralizm polityczny, istnienie opozycji, wielopartyjności. Różność opinii to *dobro* fundamentalne. Nie dopuszcza stąd sytuacji, w której jedna opinia byłaby prawdą absolutną; sprzeciwia się dogmatowi ideologicznemu, który charakteryzuje rządy autorytatywne. Ideologia liberalna ogranicza też rządy przez fakt rozdzielania władzy politycznej od władzy ekonomicznej.

2. Liberalizm ekonomiczny wyrażany jest w słynnym sloganie: *Laissez-faire, laissez-passer*, w którym pierwszy termin oznacza wolność produkcji, a drugi - wolność handlu. Obie te wolności opierają się na prywatnej własności środków produkcji, jako bazy podstawowej liberalizmu ekonomicznego. Własność prywatna została ogłoszona jeszcze uroczystej niż wolność i równość, jako *nienaruszalna i święta* (art. 17 Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela). Liberałowie przy tym nie czynią żadnej różnicy między własnością dóbr konsumpcyjnych (domy, samochody, narzędzia, żywność), a własnością dóbr produkcyjnych (fabryki, sklepy, kapitał). Wolność produkcji oznacza, że każdy według swego uznania, może stworzyć przedsiębiorstwo i nim swobodnie zarządzać.

Ciekawą jest tu ewolucja, jaką przeszła myśl liberalna dotycząca konfrontacji robotników wnoszących swą pracę i właścicieli, wnoszących swój kapitał. Długo ustalono już pewną równowagę w tym uczestnictwie w życiu przedsiębiorstwa. Wolność wymiany handlowej natomiast zakłada wolność konkurencji, nazywanej inaczej *prawem rynku*. Wolność ta usiłuje znieść interwencje państwa wyrażające się kontrolą cen, wyznaczeniem podatków, hamowaniem obiegu towarów, prawami celnymi, itd. Według teoretyków neoliberalizmu, główną zastrzeżoną liberalizmu ekonomicznego było rozdzielenie władzy politycznej od władzy ekonomicznej, co znacznie osłabiło rolę państwa. W systemie kapitalistycznym, który przyjęła ideologia liberalna, władza ekonomiczna rozdzielona jest na liczne firmy prywatne, które będąc autonomicznymi centrami decyzji, stają się prawdziwie niezależne od państwa. Własność prywatna środków produkcji doprowadza do pluralistycznej struktury ekonomii, co odbija się także w sferze politycznej.

Porównując te dwa liberalizmy, trzeba powiedzieć, że w teorii liberalizm polityczny jest podstawowym elementem ideologii liberalnej; liberalizm ekonomiczny jest tylko środkiem zapewniającym wolność, równość, pluralizm i demokrację. W praktyce jednak, gdy trzeba wybrać między liberalizmem politycznym a ekonomicznym, liberałowie najczęściej wybierają - historia to potwierdza - liberalizm ekonomiczny. Wolą zniesienie wolności politycznej niż utratę własności prywatnej.

3. Ślady innych ideologii. Ideologia liberalna rozwinięta się początkowo wewnątrz konserwatywnych systemów politycznych. Dlatego społeczeństwa liberalne nie mogły nigdy wyzволić się całkowicie z wpływu instytucji czy ideologii konserwatywnych. Z drugiej jednak strony ideologia liberalna została bardzo poważnie zakwestionowana przez

rozwój ideologii socjalistycznej, której także pewne elementy zostały zintergrowane przez społeczeństwa liberalne.

Ślady zbliżenia czy nawet zlania konserwatystów i liberałów widzimy w konserwatywnej partii brytyjskiej, która jest w rzeczywistości partią liberalno-konserwatywną, zachowującą nazwę konserwatywną, ale w całej rozciągłości uznającą doktrynę liberalną. To samo można powiedzieć o chrześcijańskiej demokracji niemieckiej, chrześcijańskiej demokracji we Włoszech, Jedności Demokratycznej we Francji. Uogólniając, tzw. prawica współczesnej Europy Zachodniej jest *konserwatywno-liberalna*, w przeciwieństwie do socjalistycznej lewicy. Społeczeństwa liberalne zachowują do dziś pewne cechy konserwatystów: istnienie instytucji królewskiej w Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii, krajów skandynawskich, Japonii, istnienie Izby Lordów brytyjskich - to ślady najbardziej widoczne, choć tylko symboliczne, gdyż nie posiadające realnej władzy. Poza tym istnienie instytucji wojskowych, opierających się na hierarchicznej strukturze autorytatywnej i na wartościach oddania, poświęcenia, heroizmu, całkowicie obcych wartościom liberalnym, a bardziej bliskim wartościom arystokratycznym.

Socjalizm także wywarł swe piętno na liberalizmie, zmuszając go niejako do podnoszenia poziomu życia materialnego ludzi, wychowania, kultury, co jedynie może zapewnić głoszoną przez liberałów, wolność. Stąd rozwinięta w krajach demokracji zachodniej idea *praw ekonomicznych i społecznych*, dających obywatelom możliwość realizowania innych praw politycznych: do pracy, do ubezpieczeń, do minimum wynagrodzenia, itd, itd. Wpływ socjalizmu sprawił, że dziś liberałowie dopuszczają interwencję państwa dla ochrony najbardziej słabych i rozdzielenia dla nich dochodów narodowych. Godzą się na ograniczenia państwowe stosowane wobec ogromnych potęg finansowych, dla ochrony innych obywateli; dopuszczają kontrolę finansową państwa w wydawnictwach prasowych, działalności partii, finansowania wyborów; wyrażają zgodę na pewne formy upaństwowienia ogromnych monopolii, grozących zdominowaniem państwa; rozwijają skuteczny dialog z organizacjami związków zawodowych czy ubezpieczeniem społecznym. Tak więc dzisiejszy neokapitalizm, funkcjonujący w społeczeństwach liberalnych, ma wiele cech zapożyczonych z socjalizmu, co zasadniczo wpłynęło na jego ciągłą żywotność i atrakcyjność.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Arcybiskup San Jose w Kostaryce, przewodniczący tamtejszej konferencji episkopatu, ekskomunikował grupę 11 uczniów odłączonego bpa Lefebvre'a.

■ *Przynoszę Panu mały podarunek* - powiedział Ojciec św. do Andre Frossarda i jego żony, których zaprosił do swoich apartamentów w Watykanie. Był to Wielki Krzyż Piusa IX, jedno z najrzadszych odznaczeń watykańskich. Papież wręczył go członkowi Akademii Francuskiej. Dekoracja nastąpiła po lekturze nowej książki A. Frossarda: "Dieu en questions". Papież określił ją jako: *teologiczną, prorocką i poetycką*. Relacjonując to wydarzenie dziennikarstwo, autor skomentował z humorem: *Widzę, że moja kanonizacja jest bardzo bliska*.

■ "Informateur catholique" z końca grudnia 1990 r. cytuje wypowiedź Evelynne Bouchard, podającej ostatnie cyfry Światowej Organizacji Zdrowia, dotyczące postępu wirusa AIDS - VIH. Liczba osób zarażonych w świecie wynosi dziś od 8 do 10 mln, z tendencją wzrostową, co - jeśli będzie trwało - da w roku 2000 cyfrę od 15 do 20 mln zarażonych. Do połowy 1990 r. zanotowano 250 tys. nowych zachorowań w ok. 150 państwach. Tylko w 1990 r. epidemia ta sprawiła dodatkowo śmierć 3 mln kobiet i dzieci. Poza tym 10 mln zakażonych dzieci stanie się sierotami, ponieważ ich matki i ojcowie chorujący na AIDS wkrótce umrą.

■ 1 grudnia Jan Paweł II poinformował o zmianie na stanowisku sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej. Pełniący dotychczas te obowiązki kard. Agostino Casaroli (l. 71) podał się do dymisji ze względu na podeszły wiek. Zastąpił go kard. Angelo Sodano (l. 63), sekretarz Kongregacji ds. Publicznych Kościoła. Osoba sekretarza stanu odpowiada w strukturach Państwa Watykańskiego randze premiera, a więc zarządza pracami Kurii Rzymskiej i zastępuje Ojca św.

* * * * *

PRZESŁANIE PAPIESKIE

(...) Możemy zatem stwierdzić, że Encyklika "Populorum progressio" jest jakby odpowiedzią na soborowy apel, od którego rozpoczyna się Konstytucja "Gaudium et spes": "Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałyby oddźwięku w ich sercu." Słowa te wyrażają podstawowy motyw, który był natchnieniem dla wielkiego dokumentu soborowego, wychodzącego od stwierdzenia sytuacji nędzy i niedorozwoju, w jakiej żyje wiele milionów ludzkich istnień. Ta nęda i niedorozwój mają inne miano: "smutek i trwoga" w naszych czasach, zwłaszcza ludzi ubogich. W obliczu rozległej panoramy bólu i cierpienia Sobór pragnie ukazać horyzonty radości i nadziei. Do tego samego celu mierza wierna soborowemu natchnieniu Encyklika Pawła VI. Także w porządku tematycznym Encyklika, zgodnie z wielką tradycją społecznego nauczania Kościoła, podejmuje w sposób bezpośredni nowy wykład i bogatą syntezę wypracowaną przez Sobór, głównie w Konstytucji "Gaudium et spes". Co do treści tematów podjętych w Encyklice, należy podkreślić: świadomość obowiązku spoczywającego na Kościele, który ma "ogromne doświadczenie w sprawach ludzkich", "badania znaków czasu i wyjaśniania ich w świetle Ewangelii"; równie głęboką w Kościele świadomość własnej misji "służenia", odrębnej od funkcji państwa, nawet gdy zajmuje się on w konkretny sposób losem ludzi; nawiązanie do rażących różnic w sytuacji tych samych ludzi; potwierdzenie nauczania soborowego, wieme echo wiekowej tradycji Kościoła co do "powszechności przeznaczenia dóbr ziemskich", docenianie kultury i cywilizacji technicznej służącej wyzwoleniu człowieka; uznanie ich ograniczeń; i wreszcie, w związku z problematyką rozwoju, będącą tematyką Encykliki, położenie nacisku na "szczególnie ważne zadanie" spoczywające na narodach bardziej rozwiniętych, jakim jest "pomoc w rozwoju krajom mniej rozwiniętym". (...) Te i inne wyraźne odniesienia do Konstytucji duszpasterskiej pozwalają wnosić, że Encyklika stanowi zastosowanie nauczania soborowego w dziedzinie społecznej do specyficznego problemu "rozwoju" i "niedorozwoju ludów".

Sollicitudo rei socialis (II)

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

→ Minister finansów w projekcie budżetu i założeniach społ.-gosp. wniósł wniosek o zniesienie tzw. *popiwku* (ograniczenia wzrostu płac) w sektorze prywatnym oraz ulgi w przedsiębiorstwach państwowych. Walka ze wzrostem płac miała na celu pohanowanie inflacji, ale powodowała systematyczne obniżanie się stopy życiowej społeczeństwa. Jeżeli Sejm uchwali budżet, zmiana obowiązywać będzie w tym roku.

→ Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP) udzielił poparcia L. Wałęsie. Oburzony *lizusostwem* A. Michnik opowiedział się przeciw Tymiańskiemu, ale jednocześnie ostro skrytykował Wałęsę i postanowił z OKP wystąpić. Tymczasem Klub odrzucił wniosek o dymisję rządu i polecił, by zdał sprawozdanie ze swojej działalności. Interpretuje się to jako ciąg dalszy pojednawczych gestów Wałęsy w stosunku do T. Mazowieckiego.

→ Bardzo ważnym wydarzeniem stało się powołanie Unii Demokratycznej - wielkiego obozu politycznego, który będzie startował do wiosennych wyborów parlamentarnych. W skład Unii wchodził wszyscy zwolennicy kandydatury T. Mazowieckiego: komitety wyborcze, ROAD (Bujak, Frasyński, lewica warszawska), FPD (Hall)

oraz Sojusz na Rzecz Demokracji (Turowicz). Unia wzywała do głosowania na Wałęsę w II turze wyborów, ale wyłącznie z powodów taktycznych. Ostra ocena Wałęsy uniemożliwia jakiegokolwiek porozumienie pomiędzy dwoma skrzydłami politycznymi, wywodzącymi się z Solidarności. Trzeba przyznać, że kontrakcja Mazowieckiego po klęsce wyborczej nastąpiła natychmiast, z wielką determinacją i sprawnością organizacyjną.

→ Komitet Obywatelski przy L. Wałęsie wykazał się większą nieustępliwością niż sam Wałęsa i zdecydowanie odciął się od obozu Mazowieckiego (A. Tymowski, W. Chrzanowski, S. Kisielewski, W. Siła-Nowicki).

→ Komisje sejmowe oceniły rządowy projekt ustawy o dochodach gmin jako *przejrzysty z ideą samorządu*. To istotne określenie wyjaśnia kto ponosi odpowiedzialność za to, że społeczeństwo czuje się zawiedzione polityką Solidarności. Miało być normalnie, tymczasem poprzedni rząd po to tylko przeprowadził wybory do samorządów, by stworzyć miłą dla oka atrapę. Po blisko roku stworzył ustawę, którą z braku czasu trzeba było zaakceptować, ale która jest w wymowie wg Komisji *antydemokratyczna, antyrządowa, stagnacyjna*...

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

Odwołanie darowizny

Czy można odwołać darowiznę z powodu niewdzięczności obdarowanego?

W zasadzie darowizna nie może być odwołana i to niezależnie czy została stwierdzona aktem notarialnym czy też wynika ze zwykłego przekazu rzeczy lub sumy pieniędzy. Jednakże istnieją wyjątki od powyższej reguły, a wśród nich możliwość odwołania darowizny przez darczyńcę z powodu niewdzięczności obdarowanego.

Art. 955 francuskiego kodeksu cywilnego stanowi, iż darowizna może być odwołana w sytuacji gdy obdarowany: 1) dokonał zamachu na życie darczyńcy 2) jest autorem przestępstwa, złego traktowania lub zniewagi darczyńcy

3) odmawia niesienia pomocy darczyńcy, który znajduje się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Odwołanie darowizny nigdy nie jest automatyczne. Musi ono być orzeczone przez sąd (*le Tribunal de Grande Instance*). Zadanie odwołania darowizny powinno być wniesione przez darczyńcę (lub przez spadkobierców w wypadku jego śmierci) w terminie jednego roku, licząc od dnia w którym dowiedział się o zaistnieniu danego faktu.

Jeżeli roszczenie zostanie uznane przez sąd, darowane dobro przechodzi ponownie na własność darczyńcy. Jednakże, jeżeli darowana rzecz została sprzedana obdarowany zwraca jej równowartość pieniężną.

o czym piszą w Polsce

W miesięczniku "Polityka Polska" znalazłem rozmowę A. Grajewskiego z prof. Jurijem Kaszelewem, ambasadorem sowieckim w Polsce. Kilka fragmentów tego wywiadu chciałbym przytoczyć.

Ambasador, niegdyś Rosji a później Związku Radzieckiego, nierzadko w przeszłości ograniczał Waszą suwerenność - mówi ambasador i podkreśla, że rola jego poprzedników przypominała funkcję swoistego generała-gubernatora, który koordynował i kontrolował rozwój kraju. Nowością dla prof. Kaszelewa jest zarówno to, że obecnie zamiast telefonu, chcąc spotkać się z przedstawicielem władz, korzysta z pośrednictwa Wydziału Protokolarnego MSZ jak i np. potrzeba nauczenia się języka polskiego. Po raz pierwszy bowiem od dziesięcioleci nasz Minister Spraw Zagranicznych - K. Skubiszewski nie zna języka rosyjskiego. Póki co, panowie rozmawiają ze sobą po angielsku bądź po niemiecku.

Wypowiedzi ambasadora nie są wolne do końca od wpływów ideologicznych. I tak przypomina na przykład swojemu rozmówcy o pozytywnym działaniu

Stalina dla Polski, mówi o *ekstremistycznych* (podkr. moje) *żądaniach likwidacji KPZR, konsekwencjach linii politycznej KPZR i Gorbaczowa.*

Pytany o możliwość odrodzenia sojuszu niemiecko-sowieckiego przeciw Polsce prof. Kaszelew zaprzecza istnieniu takich koncepcji. Mówi o obawach wynikających z przeszłości historycznej i przy tej okazji dodaje: *Podnosicie wobec nas i Niemców swe pretensje historyczne za rozbiory, ale przecież we wszystkich tych wydarzeniach Polska także jakąś swą rolę spełniała. Rozbiory nie wzięły się same z siebie: były powstania, antyrosyjskie sojusze. Dzisiaj Polska dąży do posiadania dwóch dobrych sąsiadów. To jest właściwa koncepcja...* Nie wdając się w polemikę z zaskakującymi tezami pana ambasadora należy zauważyć, że ton poprzedników, przyzwyczajonych do pouczeń jakoś dziwnie powraca tu echem...

I jeszcze jeden ciekawy fragment wypowiedzi. Ambasador zaprzeczył istnieniu planu przesiedlenia Niemców w region Kaliningradu. Nieoczekiwanie

dowiadujemy się jednak z jego wypowiedzi, że *przyjechało kilka rodzin niemieckich, ale żadnego planu nie ma.* Tu myślę, że ocieramy się już o dialektykę.

Najbardziej optymistycznie nastraja nas szczęście koniec rozmowy, gdzie ambasador gratuluje sobie, że usunięto z partii działaczy konserwatywnych: *Tych ludzi nie ma już w kierownictwie państwa radzieckiego. I daj Bóg, aby tacy znaleźli się w nim po raz ostatni. I daj Bóg - powtórzmy za ambasadorem.*

Na marginesie przytoczonego wywiadu warto wspomnieć kilka słów o samym piśmie "Polityka Polska". Wyszło ono z drugiego obiegu i trzeba przyznać, że nabrało nowego dynamizmu. W omawianym numerze z listopada 1990 Czytelnicy mogą przeczytać o parlamentarystyce, problemach ZSSR, zapoznać się z kronikami - niemiecką i wschodnią. Nie brakuje również tematów gospodarczych. Lektura nie łatwa, ale tym bardziej godna polecenia.

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

O sytuacji polityczno-ekonomicznej Czecho-Słowacji, która obchodziła 17 listopada pierwszą rocznicę swojej *aksamitej rewolucji*, pisze Olivier Weber w n° 950 "Le Point" z 3 XII 90r. Kiedy opadła w Czecho-Słowacji, euforia i radość po zwycięstwie nad komunistami, zaczął się trudny proces przestawiania kraju na demokratyczne tory. Pomimo akceptacji przez społeczeństwo bolączek okresu przejściowego, pojawił się strach - przed bezrobociem, inflacją, wolnorynkowymi cenami mieszkań, niepewnym jutrem. Powodem niepokoju są więc w tej chwili zapowiedziane od 1 grudnia radykalne zmiany ekonomiczne, a przede wszystkim prywatyzacja. Wszyscy boją się podwyżek cen, jako że przeciętna płaca nie przekracza 3 tys. koron (ok. 480 FF). *W Czecho-Słowacji wszyscy boją się jutra. A równocześnie każdy spodziewa się, że dzięki pracy zdoła się jakoś urządzić.* Wszyscy gotują się na *małą prywatyzację*, dzięki której tysiące restauracji i sklepów zostanie wystawionych na sprzedaż. Na razie ludzie spekulują, wydają ostatnie oszczędności, handlują. Znalazł się nawet przedsiębiorczy urzędnik, który mimo oburzenia sąsiadów, otworzył sex-shop w swoim mieszkaniu. Prezydent Vaclav Havel (nazywany żartobliwie *świętym Wacławem*) cieszy się, według statystyk, poparciem 80% społeczeństwa. Ale już i on zaczyna być krytykowany. Zarzuca mu się przesadną tolerancję w stosunku do komunistów odsuniętych od władzy, którzy żyją spokojnie, w dobrobycie, zdążywszy przed ustąpieniem obficie zaopatrzyć się z państwowej kasy. *Wyobraźcie sobie grupę kolaborantów stających się z dnia na dzień opozycjonistami i macie obraz Pragi 1990 - powiedziała Vera Chytilowa, reżyserka, której filmy często trafiały na półkę.* Problem jest szeroko

dyskutowany w całym kraju: czy należy pociągnąć do odpowiedzialności dawnych członków partii? Czy też pogrzebać przeszłość, aby przyspieszyć proces przemian? Frantisek Veiss, latami prześladowany, obecnie pracujący w Ministerstwie Spraw Zagranicznych mówi: *Ta zbyt aksamietna rewolucja nie została doprowadzona do końca. Tempo zmian zostało zahamowane. Dzisiaj trzeba pójść dalej i oczyścić kraj z dawnych kolaborantów.*

Michał Kocab, deputowany w Parlamencie i muzyk rockowy pragnie *zmian stuprocentowych.* *Jesteśmy - mówi - na etapie demokracji formalnej, ponieważ nadal pozostajemy przesiąknięci wczorajszą mentalnością. (...) Trzeba pozbyć się strachu, aby analizując błędy przeszłości zbudować prawdziwe Państwo oparte na prawie. To jest praca dla całego pokolenia.*

Karl von Schwarzenberg (od powrotu z wygnania jest prawą ręką Havla) twierdzi, iż tylko gospodarka wolnorynkowa pozwoli się zbliżyć Czecho-Słowacji do Europy.

Wszystko się zmienia z wyjątkiem naszej mentalności - dodaje pisarz Vaclav Jamek - cechuje nas nadal rezygnacja, brak motywacji, gorączka magazynowania. Nic nie straciliśmy z dawnych odruchów.

A może po prostu obywatel tej nowej Czecho-Słowacji miałby przypominać człowieka, o którym Havel pisał w swoich "Listach z więzienia": (...) *bezustannie rozdarte pomiędzy entuzjazmem, a rozczarowaniem, (...) w stałym niebezpieczeństwie stoczenia się w przepaść wątpliwości?*

Małgorzata HYLEA

Teatr mój widzę...

Ostatnia z cyklu rozmów, prezentujących gości "Miesiąca polskiego teatru" - organizowanego przez Theatre Espace Acteur, przedstawia młodego reżysera Krzysztofa Babickiego. Wraz z Teatrem Wybrzeże z Gdańska pokazał paryskiej publiczności "Hioba" (wg Księgi Hioba w przekładzie Czesława Miłosza).

Alicja Zawadzka: *Dlaczego właśnie ten spektakl zdecydował się pan przedstawić w Paryżu?*

Krzysztof Babicki: Po otrzymaniu zaproszenia Espace Acteur zastanawialiśmy się, co właściwie możemy z repertuaru wybrać. Zdecydowaliśmy się na *Hioba* dlatego, że w przypadku wojażu zagranicznego mieliśmy nadzieję dotrzeć do szerszego kręgu publiczności. Temat *Hioba*, temat biblijny jest tak uniwersalny, że moim zdaniem można ominąć barierę językową.

A.Z.: *Należy pan do nielicznego grona młodych, utalentowanych reżyserów którzy śmiało realizują własną wizję teatru. Czy pańska koncepcja opiera się również na preferowaniu określonego repertuaru?*

K.B.: Bardzo trudno jest mówić o repertuarze. Staram się robić sztuki, które wcześniej były w kręgu moich zainteresowań oraz te, z którymi mogę się w jakiś sposób zidentyfikować i mówić własnym głosem. Nie próbuję precyzyjnie określić dlaczego takie, a nie inne. Reżyseruję dużo z polskiego repertuaru klasycznego i klasyki obcej, również sztuki współczesne. Często sięgam po Różewicza, którego najbardziej cenię. Czasem są to adaptacje, jak *Hiob* czy *Prowincja* Andrzejewskiego. Decyduje przede wszystkim pojemność sztuki, która sprawia że warto po nią sięgnąć, warto się zafascynować. Im więcej barw, im więcej tajemnicy w każdej dziedzinie sztuki - tym bardziej jest to frapujące dla teatru, reżysera, aktora... Oczywiście, zadanie jest utrudnione, ale jednocześnie ta poprzeczka - w przypadku przeskoczenia - stwarza większą szansę i satysfakcję.

A.Z.: *Wielką satysfakcję sprawił pan publiczności swoim debiutem, właśnie pierwszą wersją "Hioba" w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. Czyba więc z tym miastem nadal odgrywa znaczną rolę w pańskim życiu zawodowym?*

K.B.: Do zrobienia tego spektaklu dyplomowego zaprosił mnie ówczesny dyrektor Teatru - śp. Andrzej Kijowski, wspomniały człowiek i mój promotor na początku mojej drogi teatralnej. Od ukończenia krakowskiej szkoły teatralnej w 1982 roku jestem etatowo związany z Teatrem *Wybrzeże*. Czasami też reżyseruję gościnnie, również poza krajem, ale na to coraz mniej czasu. Jednak od 1984 roku współpracuję jako stały reżyser z Teatrem *Stary* w Krakowie.

Teatr *Stary* od wielu lat utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie. Tu nastąpiło coś, co jest najlepszą receptą na sukces. Obok wielkich uznanych twórców - Wajda, Jarocki - jest grupa młodych reżyserów. Dotyczy to też młodych aktorów. Jest duży dobry zespół aktorski, stała grupa

reżyserów i scenografów, nawet kompozytorów. Są oni mocno związani z tym teatrem, ten teatr kształtują i biorą odpowiedzialność. Taka stabilizacja, w moim przekonaniu, jest warunkiem rozwoju. Oczywiście są też twórcy zapraszani do współpracy. Takie spotkanie ludzi w różny sposób myślących o świecie i o teatrze, także odległych pokoleniowo jest niezaprzeczalnym walorem. W innych jest tak, że teatr prowadzony przez dyrektora - który najczęściej jest reżyserem - staje się bardzo szybko teatrem tego reżysera, ewentualnie jego grupy pokoleniowej.

A.Z.: *Dyrekcję Teatru Starego właśnie objął młody, utalentowany reżyser - Tadeusz Bradecki. Czy to nie rodzi tego niebezpieczeństwa?*

K.B.: Z Bradeckim współpracuję dopiero od kilku miesięcy. Jest to człowiek bardzo rozsądny. Będzie musiał zaistnieć kompromis między Bradeckim-dyrektorem a Bradeckim-reżyserem. To zawsze jest cena, którą się płaci za dyrektorstwo. Obserwuję pierwsze miesiące pracy Tadeusza, podziwiam go i jestem optymistą.

A.Z.: *A pan nie ma ochoty zasiąść w dyrektorskim fotelu?*

K.B.: Dyrektorskie pokusy stanowią problem dla wielu młodych reżyserów. Ale to nie jest szczęście zostać w tej chwili dyrektorem teatru.

A.Z.: *Jakie miejsce, pańskim zdaniem, zajmuje obecnie teatr w polskim życiu kulturalnym?*

K.B.: Prowokuje to dużo dyskusji i często są to dyskusje naiwne. Słyszycie się głosy, że teatr musi sam siebie utrzymać, że są za duże zespoły, że konieczny jest teatr impresaryjny, że trzeba teatry redukować... Bardzo się tego obawiam, bo nie wierzę iż średnio duże miasto nie potrzebuje teatru. Nie wolno w ramach naszego przełomu i wielkiej nadziei narodowej, nagle niszczyć kultury i tworzyć pustynię. Oczywiście można pracować w małych teatrzykach, można stworzyć sceny impresaryjne, można mieć małe zespoły tylko, że w takim zespole nie zagram *Dziadów* czy *Hamleta*. Musi być pewna liczba teatrów - i to nie mała - ze stałymi licznymi zespołami, gdzie można dać duży repertuar. Muszą to być teatry, w których dzieje się naturalna wymiana pokoleniowa, przychodzą nowi aktorzy, kreuja się gwiazdy. Nie ma co się oszukiwać, że jednak widz przychodzi do teatru na aktora. Ten aktor też musi mieć dosyć szerokie pole do wykreowania samego siebie poprzez lata i sezony, musi też mieć konkurencję bo bez tego nie będzie nic.

Zawsze jest grupa teatrów, która w każdym kraju kształtuje jego oblicze. Zawsze jest to całość, zaplecze i fundament bez którego ten najbardziej widoczny teatr nie może istnieć. Dlatego myślę, że może nam grozić wylanie dziecka z kąpielą. Cięcia ekonomiczne są zrozumiałe i w pewnych przypadkach konieczne, ale nie mogą przesłonić podstawowego faktu iż kultura jest zawsze kontynuacją. To jest bardzo potrzebne. Wierzę jednak w zdrowy rozsądek.

A.Z.: Czy wierzy pan również w publiczność i jej potrzebę obcowania ze sztuką?

K.B.: To jest bardzo różnie i trudno uchwycić jakieś prawidła. Jednak te mechanizmy będą coraz bardziej normalne. Na szczęście zniknął komunistyczny zwyczaj spędzanych, zorganizowanych grup z zakładów pracy. Komunizm wymyślił teatr generalnie dla ludzi pracy. To było koszmarem. Nie ma się co oszukiwać - teatr dla wszystkich to teatr dla nikogo. Przyjście do teatru jest świadomym dobrowolnym wyborem. Jeżeli widz jest całkowicie bezwolny, upychany w salach to wszystko traci sens. Lepiej grać dla przereźdzonej widowni niż pełniej, ale widowni bez twarzy. Konkretnym adresatem jest myślący, mądry widz. Nie ważne co on w życiu robi. Te reguły gry trzeba przyjąć.

Teatr zawsze był oddechem. W mojej 8-letniej pracy w teatrze zawodowym bywało różnie. Na początku drogi, w okresie stanu wojennego najważniejsze było spojrzeć w oczy widowni. I teatr zachował twarz. Nie myślę o bojkocie, to było jasne dla środowiska, ale myślę o repertuarze. Po tym co działo się w radiu, w telewizji widz zechciał do teatru przychodzić po ciężką, trudną, gorzką nadzieję i sensowną, partnerską rozmowę. Pamiętam krakowskie spektakle *Hioba* w 1982 roku... Nagle z tego wielkiego dramatu bardzo ludzkiej próby wierności, jakiej doświadcza Hiob docierało wszystko. Pewne zdania, słowa, psalm *Pan da siłę swemu ludowi* wywoływały ogromną reakcję widowni... Oczywiście wtedy *Hiob* musiał być odbierany przez pryzmat wydarzeń na ulicy. Przychodzono po doznania estetyczne, a także po myśl i satysfakcję polityczną. Teatr im tego nie odmawiał. To było prawo teatru w tamtym czasie...

A.Z.: A jakie jest "dzisiaj" i jakie będzie "jutro"?

K.B.: W tej chwili dużym zagrożeniem jest kryzys ekonomiczny. A jednak teraz nastąpił ogromny powrót publiczności. Ale przychodzi ona po coś innego - po kontakt z inną rzeczywistością, wykreowanego innego świata. W czasie tych 2-3 godzin spektaklu człowiek chce spojrzeć na siebie, w innych, wzruszyć się i zabawić. Jedni przychodzą na komedię, inni na Szekspira. Nawet jeśli gra się sztuki bulwarowe czy dla

dzieci, to w niczym honoru teatru nie niszczy. Duży wachlarz propozycji jest naszą szansą. Jednocześnie repertuar musi być przeciwwagą by wygrać konkurencję telewizji czy video.

W Teatrze *Wybrzeże* przygotowaliśmy spektakle, jak się zwykło mówić *dla honoru domu*, jakby adresowane do dość wąskiej widowni. W kwietniu była premiera *Tezeusza i Kresydy*. Zagraliśmy to przedstawienie już 40 razy i już wiadomo, że jeszcze długo pozostanie na afiszu. Niedawno mieliśmy setne przedstawienie *Kaliguli*. Tymczasem, mimo *trudnego i niepopularnego*, repertuaru w teatrze jest pełno widzów...

A.Z.: Z tego co pan mówi, sądzę iż pan i pański teatr nie boicie się bezrobocia?

K.B.: Nie, nie boimy się bezrobocia. Jest inny problem. Jednym z zagrożeń jest odchodzenie z teatru młodych utalentowanych ludzi. Aktorzy zdają sobie sprawę, że jeżeli chcą porządnie wykonywać zawód, jeżeli chcą tylko żyć z teatru, a nie chałturzyć w rzeczach czasem niegodnych zawodowego aktora to muszą postawić sobie pytanie *co będzie dalej, jak żyć?* Sytuacja polityczna się zmieniła, ale jest potworna presja trudności życia dnia codziennego. Słyszę te aktorskie rozmowy... I jak w takiej sytuacji mówić o Szekspirze? Pracujemy bo kochamy zawód, bo teatr ma pełnić rolę społeczną, ale widzę że powoli może zabraknąć tego zapału...

A.Z.: Zatem nikłą pociechą jest wierność widzów oraz zauważony i odnotowany przez krytykę każdy sukces?

K.B.: Teatr zawsze jest prezentacją myśli i pracy, dedykowaną publiczności. Natomiast mam często wrażenie, że wielu krytyków nie znosi teatru i nie rozumiem dlaczego piszą o nim. Pisanie o teatrze, które polega na ustawicznym laniu łez nad fatalną jakoby jego kondycją, nad upadkiem sztuki oraz nieustanne nużące ogłaszanie kryzysu i śmierci, nie pomaga. Często z teatrem się rozmija, bo wzajemnie nie są sobie potrzebni. To nie jest dobra sytuacja. A przecież ma się w pamięci co przed laty czytało się w tekstach Puzyrny i Kotta. To teksty, które stały się już literaturą teatralną, do czego stale się wraca mimo iż te spektakle dawno nie istnieją.

Obecnie krytyka właściwie nie wychodzi poza recenzencki schemat, jest takim autorytatywnym ocenianiem spektakli. Polska krytyka jest bardzo zamknięta i stara się kształtować teatr według bardzo subiektywnego myślenia danego osobnika, nie dopuszczającego do otwartości i nie tolerującego zjawisk, które wychodzą poza przyzwyczajenia.

Teatr potrzebuje krytyki, która wszystkim drogom i bezdrożom będzie towarzyszyła, a nie tylko ograniczała się do roli oceniacza co nie pomaga teatrowi. Prawdziwa krytyka teatr kształtuje. Pierwszeństwo w teatrze to trudny problem. Jest bardzo często dyktowane aktualną wartością spektakli i gustem krytyki, która też może kreować i może teatr niszczyć.

rozmawiała Alicja ZAWADZKA



Otwarcie wystawy plakatu. Twórcy i sympatycy tej sztuki w merostwie XVIII dzielnicy.

Fot. St. Fredro-Bonlecki

□ Na początku lutego dojdzie do kolejnego spotkania na szczycie Bush-Gorbaczow. Prezydenci Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego będą konferować tym razem w Moskwie.

□ Aleksander Sołżenicyn odmówił przyjęcia nagrody przyznanej przez Republikę Rosyjską. Powodem odmowy jest nieobecność na rynku czytelnictwa jego książki "Archipelag Gułag".

□ Parlament Szwecji przegłosował wniosek o podjęciu starań o wejście do EWG. Akces Szwecji będzie zgłoszony jeszcze w tym roku.

□ Burzliwa demonstracja ok. 50 tys. studentów w stolicy Albanii, Tiranie zakończyła się powstaniem pierwszego po wojnie ugrupowania opozycyjnego o nazwie Partia Demokratyczna.

□ Z Bułgarii donoszą o wyczerpaniu się zapasów żywności w tym kraju.

□ Nowa rola KGB. Sowiecka "bezpieka" zajmuje się kontrolą i rozdziałem zagranicznej pomocy żywnościowej.

□ W Mohylewie na Białorusi przez trzy dni strajkowali uczniowie szkół średnich. Powodem był brak pokrycia kartek na buty.

□ Rząd krajowy Bawarii opowiedział się przeciwko zniesieniu wiz dla Polaków.

□ Królowa Elżbieta II uhonorowała byłą Premier Wielkiej Brytanii - M. Thatcher Orderem Zasługi, zaś jej mąż otrzymał dziedziczny tytuł baroneta. Liczba kawalerów Orderu Zasługi jest ograniczona do 24 osób.

□ W RFN aresztowano kolejne dwie agentki Stasi. Jedna z nich przekazała ostatni raport jeszcze w dniu zjednoczenia Niemiec.

□ Kolejny "postępowy" kraj schodzi z dróg socjalizmu. Tym razem chodzi o Angolę, gdzie rządząca partia MPLA o charakterze marksistowskim omawia na zjeździe przejście do demokracji wielopartyjnej.

* * *

Od kilku miesięcy budzi w Polsce przerażenie słowo *bezrobocie*; liczbę bezrobotnych określają biura pośrednictwa pracy na podstawie liczby wypłacanych zasiłków, co sugeruje fatalną sytuację polskich pracowników.

Tymczasem, polskie bezrobocie ma co najmniej dwa bardzo istotne aspekty. Z jednej strony - rzeczywiście są takie rejony, gdzie liczba zwalnianych z pracy lub absolwentów różnych szkół, którzy pracy znaleźć nie mogą, jest duża. Wielkie zakłady zamykają swoje filie, chcąc w ten sposób zmniejszyć koszty produkcji, a nowych miejsc pracy po prostu nie ma. Tak dzieje się na przykład w Ciechanowskim. Inaczej w Łodzi: tam magazyny są pełne, ale produkowane materiały nie wytrzymują konkurencji z importowanymi, a jednocześnie ich cena w stosunku do jakości jest zbyt wysoka.

Z drugiej strony - poważnym problemem są sami bezrobotni i ich stosunek do pracy. Warszawski Zakład Doskonalenia Zawodowego przygotował kursy dla bezrobotnych, którzy chcieliby zdobyć dodatkowe - lub zupełnie nowe - kwalifikacje. Cóż z tego, jeśli nawet na kursy szycia nie było chętnych, choć w prasie najwięcej jest ogłoszeń: *zatrudnię dobrze szyjące na bardzo dobrych warunkach*.

W wielu szkołach brakuje nauczycieli języków obcych, ale absolwenci wolą pracować w spółkach - jako tłumacze lub nauczyciele języków. Często też ich głównym źródłem dochodu są świetnie płatne korepetycje: za godzinę nauki uczeń płaci 30-45 tys. złotych. Propozycje pracy w szkołach, zwłaszcza państwowych, nie są dla nich kuszące materialnie.

Wiele dobrze sytuowanych rodzin nie może znaleźć opiekunki do dzieci czy osoby do sprzątania mieszkania, przedsiębiorstwom komunikacji miejskiej brakuje kierowców i motorniczych tramwajów. Nie ma chętnych do pracy w policji, mimo ciągle ogłaszanych naborów.

Najczęściej bezrobotni nie szukają pracy po to, żeby zarobić, ale żeby zarobić więcej. Wielu jest też takich, którym zarejestrowanie się w biurze pośrednictwa pracy potrzebne jest tylko po to, żeby mieć prawo do bezpłatnej opieki medycznej. Zasiłek - to pieniądze na drobne wydatki. Ich głównym źródłem utrzymania jest najczęściej handel uliczny. Stragan z kosmetykami i proszkami do prania w dobrym punkcie dużego miasta może dać miesięczny dochód - po zapłaceniu podatków - około 7 mln zł, podczas gdy tak zwana średnia krajowa zarobków jest niemal 7 razy mniejsza!

Ministerstwo Pracy, w porozumieniu z Ministerstwem Finansów i Narodowym Bankiem Polskim, opracowały system ulg podatkowych i kredytów preferencyjnych dla bezrobotnych zakładających nowe firmy. Pracodawcy, którzy chcą stworzyć miejsca pracy bezrobotnym dostają specjalną dotację... Wszystko to nie przynosi jednak jeszcze oczekiwanych rezultatów.

W tworzeniu prawdziwego rynku pracy przeszkadza nie tylko przyzwyczajenie do pracy byle jakiej, bez podnoszenia kwalifikacji. Problemem jest też brak mieszkań. Trudno namówić kogoś, nawet bezrobotnego, żeby wyjechał do innego miasta, gdzie co prawda znajdzie pracę i to nawet dobrze płatną, ale gdzie nie będzie miał ani własnego kąta ani nawet - co często się zdarza - nie będzie mógł zadzwonić do rodziny ze względu na fatalny stan polskiej telefonii. Za popularne niegdyś hotele robotnicze trzeba teraz paćcić tyle, ile za wynajęcie pokoju czy miejsce w hotelu, a jest to wydatek duży.

Jeśli przy zmieniającej się tak szybko w Polsce sytuacji w niemal wszystkich dziedzinach można pokusić się o jakiegoś prognozy, to sądzić trzeba, że najszybciej rynek pracy - i co za tym idzie, prawdziwe bezrobocie - powstanie w dużych miastach. Może się tak stać zwłaszcza ze względu na wciąż powstające nowe spółki, w tym joint-venture i nieśmiało jeszcze raczkującą, ale rokującą nadzieję, prywatyzację. Firmy prywatne już teraz szukają pracowników rzetelnie przygotowanych, a za dobrą pracę gotowe są bardzo dobrze zapłacić.

Pociągnie to za sobą migrację z mniejszych ośrodków, a to z kolei może przynieść wzrost liczby bezdomnych. Nie ominą nas zapewne też inne problemy, związane z bezrobociem. W tej chwili najbardziej pokrzywdzeni są ludzie w wieku przedemerytalnym, którzy mają największe kłopoty z nauczeniem się języków obcych czy obsługi komputera. Za ujawnianie trwającego przez 45 lat ukrytego bezrobocia ci pełni sił i mający często duże doświadczenie ludzie, płacą odejściem na wcześniejszą emeryturę. Nic więc dziwnego, że właśnie oni stanowią najliczniejszą grupę niezadowolonych ze zmian, dokonujących się w Polsce. Zwłaszcza, jeśli mieszkają poza dużymi ośrodkami. W Warszawie, Krakowie czy Gdańsku wciąż jeszcze mogą liczyć na to, że ktoś zechce wykorzystać ich umiejętności. W małych miasteczkach wiodą często życie zgorzkniałych, zapomnianych przez los emerytów z wyroku.

Monika WĘGIEREK

POLACY NA ZACHODZIE

1929 roku, w Łodzi-Widzewie w rodzinie włókniarzy. Do Francji pan Wardecki przyплыł statkiem do Bordeaux i zszedłszy na ląd postanowił pozostać w krainie wina. Było to w 1949 roku. Odkrył w sobie chęć rzeźbienia, przyglądając się rzeźbom - nagle zapragnął mieć jakąś rzeźbę w swoim pokoju. I wykonał ją sam! O tego czasu nie zaprzestał pracować nad sobą. Ma na swoim koncie około 100 rzeźb, rozmieszczonych w różnych klasztorach (oo. Dominikanów) i kościołach Francji. Robione były na zamówienie, a wykonane w drewnie oliwki lub dębu. *Im twardsze drewno, tym lepiej się w nim rzeźbi* - powiada.

Kontynuuje polską tradycję ludową, wycinając głowy i postacie Chrystusa, Matki Boskiej lub słowiańskich bóstw i postaci ze Starego Testamentu. Jego *Król Dawid grający na cytrze* znajduje się w prywatnej kolekcji. Przyjacielem i doradcą, a także zamawiającym był ojciec Rzewuski - dominikanin. Stąd rzeźby pana Wardeckiego znajdują się między innymi w Notre-Dame de Prouille koło Carcassonne, Marsylii i dwóch kościołach w Bordeaux.

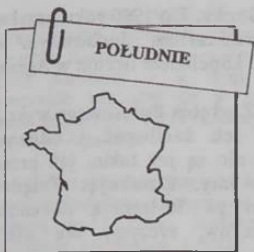
Opócz rzeźb pan Lech maluje pejzaże z okolic Vezelay. Wykonane techniką olejną, niewielkich rozmiarów krajobrazy - w pierwszym okresie po przybyciu do Francji - wydają się ulegać wpływom kubizmu. W nowszych obrazach wpływ ten słabnie, na korzyść swoistego realizmu, lekko *naiwnego*. Kolory soczyste,



a jednocześnie nieco przymglone, bardzo interesujące. Artysta maluje szybko. W ciągu dnia potrafi wykonać 3-4 pejzaże.

Talent to zatem bogaty, o ciekawym podziale. W rzeźbie zajmuje się postacią ludzką, co daje pełną swobodę wyobraźni i nie przeszkadza w zachowaniu polskiej tradycji rzeźbiarstwa ludowego. W malarstwie oddaje to, co widzi dookoła. Jest krytyczny wobec samego siebie. Ze stu wykonanych rzeźb tylko czterdzieści uważa za naprawdę dobre. Znak to prawdziwej skromności, właściwej artystom wielkiej miary.

Jadwiga DĄBROWSKA



BACA Z SAINT-PERE

Moje drogi reporterze bywają różne. Tym razem postanowiłam dotrzeć do polskiego rzeźbiarza na prowincji, jeżeli tak można nazwać miasteczko Vezelay z jego słynną Bazyliką Świętej Marii Magdaleny. Tak zwana *la France profonde*, tak odmienna od paryskich bruków, kryje wiele zachwycających niespodzianek. Od *Świętego wzgórze* - na którym w 1147 roku św. Bernard z Clairvaux głosił Drugą Wyprawę Kryżową - do sąsiedniej miejscowości Saint Pere dwa kilometry, a do domu rzeźbiarza dalsze dwa. Deszcz leje, robi się ciemno, ale to wszystko nie! Byle dotrzeć do celu! Przemokłej do nitki - otwiera drzwi gościnnie gospodarz. Karmi gorącym mlekiem z ryżem i kozim serem własnej produkcji! W gospodarstwie hoduje kozy i wyrabia znakomite sery, według siebie tylko znanej receptury. I tak zawarłam znajomość z panem Lechem Wardeckim - rzeźbiarzem samoukiem, urodzonym w



DZIESIĘĆ BARW KRAKOWA

Inauguracja *Szopki Krakowskiej* na placu przed merostwem Paryża ścianała mnóstwo gości ze świata artystycznego i dziennikarzy, nie mówiąc o przedstawicielach paryskiej administracji i reprezentujących J. Chiraca - Bernadety Chirac i Françoise Panafieu. Wypatrzyłam w tym tłumie znakomitości dwie skromnie stojące z boku postaci - samych twórców *Szopki*: Elżbietę Setkowicz i Macieja Moszewa. Tę dwójkę łączyły studia na Politechnice Krakowskiej - Wydział Architektury i wieloletnia praca w zawodzie projektanta i modelarza.

Trzeci z twórców - Piotr Szałapak modelarz Politechniki Krakowskiej, siedział w najdalszym rzędzie widzów.

M. Moszew, urodzony w Krakowie w 1940 roku, oprócz architektury studiował także przez dwa lata na Wydziale Mechanicznym. Potem przez 4,5 roku pracował w Teatrze Lalek *Groteska* jako mechanizator. A następnie przez 5 lat, razem z E. Setkowicz w pracowni plastycznej Teatru *Starego*. Stąd zdumiewający mechanizm *Szopki*, poruszający figurki podczas 12 minutowego spektaklu. Pan Maciej rzeźbi też figurki i umie szyć kostiumy. Wspólnie z Elżbietą Setkowicz projektują założenie własnej wytwórni lalek - ale to plan na przyszłość.

Przez 8 miesięcy wszyscy troje ciężko pracowali w górnej Prowansji, w małej malowniczej wiosce Les Taillades koło Cavailon. Przybyli do Francji w marcu br. na oficjalne zaproszenie Merostwa Paryża i firmy La Creche Merveilleuse, sponsorującej tę inicjatywę i dającej im normalny kontrakt pracy o dzieło. Firmą kieruje Paul Chaland.

Nie od razu szopkę zbudowano. Były pewne trudności z uzyskaniem prostych

surowców, których polscy artyści używają w kraju, a tu ich nie ma w produkcji, np. pakuity konopne i lniane jako włosa lalki, frędzle jedwabne, farbowane barwnikami anilinowymi do tkanin oraz różnokolorowe staniole. Te sprawy udało się jednak załatwić dzięki staraniom Paula Chalan. Fabryka "Cebal" wstrzymała własną produkcję by dostarczyć niezbędne 400 m kw. staniolu w 10 kolorach, potrzebnych do oklejania zabytkowych budowli. Trzeba dodać, że całość *Szopki* liczy 60 m kw. (dł. 15m x szer. 4m x wys. 3m).

ukończenie na str. 14



Fot. St. Fredro-Boniecki

POLACY NA ZACHODZIE

pracował w tej samej wspólnocie parafialnej. Rocznica niezwykła, której dane było doczekać ks. dziekanowi Dominikowi Ziółkowskiemu. Przyjechał w te strony pod koniec października 1960 roku. Pod jego opiekę dostały się polskie parafie w Pulversheim, Bollwiller, Ensisheim, Guebwiller, Belfort, Audincourt i Ronchamp. Przez trzydzieści lat ks. Ziółkowski był niezrównanym animatorem duchowym i kulturalnym parafian Zagłębia Potasowego, pomagając Polakom w integracji, wspierając ich w emigracyjnych warunkach życia.

Ks. Ziółkowski odbył studia teologiczne i filozoficzne w Instytucie Katolickim w Paryżu. Został wyświęcony na księdza

1 lipca 1956 roku. Do 1960 roku uczył w niższym seminarium duchownym w Paryżu i był kapłanem liceum w Ageux.

Parafianie Zagłębia Potasowego wykruszają się. Ich żarliwość i oddanie wspólnotie nie są już takie, jak przed trzydziestu laty. Dziękując Księdzu Dziekanowi za 30-letnią obecność wśród Polaków, życzymy mu wielu jeszcze lat owocnej pracy kapłańskiej na naszym terenie.

Alfred KALUZINSKI

* * * * *



PULVERSHEIM

30 lat obecności

Niezmiernie rzadko się zdarza by przez trzydzieści lat, jeden i ten sam kapłan

WSPOMNIENIA O KARDYNALE RUBINIE

28 listopada br. zmarł w Rzymie po długiej i ciężkiej chorobie kard. Władysław Rubin. Urodził się 20 września 1917 r. w Tokach, w archidiecezji łwowskiej, jako syn rolnika. Studiował w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po wstąpieniu Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski został aresztowany przez NKWD i zesłany do obozu ciężkiej pracy na Syberii. Zwolniony na mocy amnestii w ramach uktadu Sikorski-Majski dotarł do tworzącego się polskiego wojska. W Bejrucie ukończył studia teologiczne na Uniwersytecie św. Józefa. Tam też został wyświęcony na kapłana 30.06.1946 r. Kontynuował studia w Rzymie gdzie uzyskał doktorat z prawa kanonicznego. W 1959 r. otrzymał nominację na rektora Kolegium Polskiego w Rzymie a w 1964 został mianowany biskupem pomocniczym Prymasa Polski i jego delegatem ds. Emigracji. Od tej pory przez długie lata pracował jako duszpasterz Polonii, odwiedzając Polaków rozsianych po całym świecie. Papież Paweł VI mianował go w 1967 roku sekretarzem synodu biskupów. Sprawował tę funkcję

Przez 12 lat i w dowód zasług na tym polu Jan Paweł II nadał biskupowi Rubinowi tytuł kardynała. W 1980 r. Papież powołał go na urząd prefekta Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich. Funkcję tę pełnił do roku 1985. W ostatnich latach zżożony był ciężką chorobą. W niedzielę Chrystusa Króla Ojciec św., wracając z wizytacji jednej z rzymskich parafii odwiedził konającego Kardynała, modląc się przy jego łóżku. Msza św. pogrzebowa pod przewodnictwem Jana Pawła II została odprawiona w piątek, 30 listopada w Bazylice św. Piotra. Następnego dnia ciało Kardynała Rubina zostało przewiezione do Warszawy, gdzie w niedzielę 2 grudnia, w katedrze św. Jana odbyła się uroczysta liturgia żałobna z udziałem Episkopatu Polski. Wziął w niej także udział rektor Polskiej Misji w Paryżu i ks. proboszcz J. Musiał. Ciało zmarłego spoczęło w katedrze w Lubaczowie, która jest administraturą apostołską rodzinnej dla kard. Rubina archidiecezji łwowskiej.

R. W.

MÓJ LWOWSKI PRZYJACIEL

Zmarłego Kardynała Władysława Rubina poznałem jako studenta prawa we Lwowie. Mieszkałiśmy razem w domu akademickim "Łoziniec", który nie cieszył się zbytnią sympatią policji ze względu na mieszkającą tam opozycyjną młodzież narodową. Zaprzyjaźniliśmy się, mając podobne pogodne usposobienie. Serdeczny śmiech towarzyszył zawsze naszym rozmowom.

Wojna nas rozdzieliła. Ja znalazłem się we Francji i walczyłem w mundurze czy w podziemiu, przetrwałem wojnę bez obozu. Władysław Rubin nie miał tego

szczęścia. Tak, jak wielu moich przyjaciół ze Lwowa został wywieziony do ciężkich obozów w Związku Sowieckim.

Po wojnie, nie wiedząc o jego losach, spotkałem go zupełnie przypadkowo w Paryżu. Roku nie pamiętam. Było to przy bulwarze St Michel, naprzeciw ogrodu Luksemburskiego. Sutanna ks. Rubina w pierwszej chwili mnie zaskoczyła i musiałem dobrze się przypatrzeć czy to jest naprawdę mój kolega z Wydziału Prawa. Swoim charakterystycznym uśmiechem wyrażał mi z niepewności - mówiąc: *to ja*. Siedliśmy w najbliższej kawiarni, by podzielić się wspólnymi przeżyciami, prawie jak w kawiarni na "Łoziniec".

Potem nastąpiła dłuższa przerwa w naszych spotkaniach. Ks. Rubin przebywał raczej w Rzymie, a ja jakoś dziwnie w moich podróżach nie mogłem zahaczyć o to miasto.

Ponowne ożywienie w kontaktach nastąpiło w roku 1964, w momencie nominacji ks. Rubina na Biskupa i Delegata Prymasa ds. opieki nad Emigracją. Za złą poradą, wystąpiłem gratulacje prawie oficjalne, tytułując *Drogi Księżę Biskupie*. Wraz z podziękowaniem, otrzymałem za to wymówkę, iż należy jak dawniej pozostać przy imieniu. I o dziwo, im bp Władysław stawał się coraz ważniejszą postacią zarówno w Kurii Rzymskiej, jak i na

emigracji, nasza przyjaźń stawała się coraz żywsza i serdeczniejsza. I tak na początku listów *Drogi* zostało zastąpione przez *Kochany* - a więc zupełnie odwrotnie niż jest to w normalnym życiu, gdy wraz z tytułami zapomina się często o bliskich.

Na ogólne żądanie paryskich Lwowian zaproponowałem biskupowi Rubinowi kolację w Paryżu, podkreślając że charakter spotkania będzie wyłącznie towarzyski. Będzie to rodzaj pogawędki lwowskiej *sitwy* z jej najwybitniejszym przedstawicielem. Dając szybką zgodę na 22 maja 1972 roku o godz. 19.00, biskup Rubin pisał: *Ogromnie się cieszę z możliwości spędzenia razem jakiegoś wieczoru na przyjacielskiej pogawędce. W moim życiu aktywnym, wśród niekończących się trosk i trudności, takie spotkanie będzie na pewno miłym odprężeniem. Toteż najchętniej przyjmuję Twe koleżeńskie zaproszenie.*

Biskupa miałem zabrać z Polskiego Seminarium. Gdy powiedziałem na portierni, że mam spotkanie z biskupem, odpowiedziano: *gra z kłerykami w siatkówkę*. Do restauracji, tuż koło Biblioteki Polskiej, w podziemiu, dojechaliśmy na czas. Już na nas czekano. Nastroj był wspaniały a lwowskie piosenki miały duże powodzenie. Biskup śpiewał najlepiej, zawstydzając wszystkich doskonałą znajomością słów. Wyszliśmy dość późno i niewiele brakowało a nasz wieczór zakończyłby się małym skandalem. Mój samochód stał tuż za policyjnym, pilnującym prywatnego mieszkania Prezydenta Pompidou. Ruszając, o mały co nie zaczęliśmy samochodu policyjnego. Agenci wyskoczyli z krzykiem, ale po chwili uspokoił się. Powiedziałem do biskupa: *Widzisz, jakoś stale nie mamy szczęścia do policji.*

W kwietniu 1976 roku, gdy gratulowałem mu odznaczenia Komandorią Legii Honorowej, otrzymałem natychmiastowe miłe podziękowanie, w którym pisał: *Cieszę się, że jesteśmy razem, wśród wyróżnionych tym pięknym odznaczeniem. Z wielką radością skorzystałbym ze spotkania, w którym moglibyśmy się trochę sobą nacieszyć i wspomnieć lwowskie czasy. Pomyśl o tym.*

Najuroczystsze i zarazem najmiłsze - tym razem z Anią - było spotkanie w kwietniu 1980 roku w Rzymie. Kardynał Rubin błogosławił nasze małżeństwo w kościele św. Anny - parafii Watykanu. Przed ślubem, pół żartem, pół serio zapytała: *A wyspowiadałeś się?* Był to mój pierwszy pobyt w Rzymie i byłem zmuszony korzystać nawet z najbardziej praktycznej porady Kardynała, jak zorganizowanie kolacji. Nie chciałem wybierać restauracji, w której osoba duchowna czułaby się źle. Jak zwykle, przyjaźń usunęła barierę hierarchiczną.



Państwo Łucy u kard. Rubina w 1986 roku.

Fot. ks. A.K.

Powiedział poprostu: *Ja tobie to załatwię*. Goście weselni spotkali się w restauracji "l'Eau Vive", gdzie o godzinie 22.00 nastąpiła ogólna cisza i wszyscy stojąc, modlili się przez parę minut. Kolacja upłynęła w wyjątkowo miłej atmosferze a siostry misjonarki, kierowniczkę restauracji, wiedząc o charakterze kolacji, darzyły nas wyjątkową troskliwością.

Następne spotkanie, o ile skromniejsze ale bardziej osobiste, odbyło się na wiosnę 1982 roku u nas, w Vitry. W liście z 15 lipca 1982 r. Kardynał pisał: *Mile wspominał me odwiedzin u Was i radbym je powtórzyć. Ale kiedy to będzie przy tych moich bodaj dwakroć, a może trzykroć liczniejszych zajęciach, niż dawniej? Jestem solidnie zmęczony.*

Kanonizacja o. Maksymiliana Kolbe była następną okazją wyjazdu do Rzymu i spotkania z Kardynałem. Zamieszkaliśmy w hotelu "Columbus" naprzeciw siedziby Kardynała na via Conciliazione. Tam mieliśmy dostać odpowiedź w sprawie spotkania. Gdy w recepcji poinformowano, że nie ma dla mnie listu zadzwoniłem do Kardynała. Ten, bardzo zdziwiony odpowiedział: *To niemożliwe. Sam zaniósł list*. I rzeczywiście. Po długich poszukiwaniach list się znalazł i Kardynała odwiedziliśmy 8 października. Przy tej okazji, wraz ze swoim sekretarzem ks. Adamem Krasieńskim, wprowadził nas po swojej rezydencji - Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich. Zwiedzaliśmy te wspaniałości jak muzeum. Zakończyło się ono cudownymi ciastkami sióstr sercanek, opiekunek Kardynała. Dostaliśmy także uprzywilejowane bilety na uroczystości kanonizacyjne.

Ogromnym ciosem była dla Kardynała śmierć jego brata Kazika w marcu 1983 r. Znałem go z czasów lwowskich. Był już ustępującym Prezesem Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza podczas gdy ja dopiero wchodziłem do Zarządu. Jak widać wybitne zdolności, prawość i odwaga były charakterystyczne dla całej rodziny

Rubinów. W kondolencjach mówiłem o stracie brata i przyjaciela. W odpowiedzi Kardynał podkreślił specjalnie słowo: *przyjaciela* i dodał: *Bardzo boleję nad jego odejściem. Widać dobry Bóg inaczej zdecydował.*

Gdy w listach skarżył się na zmęczenie, wspominałem o emeryturze. Odpisywał: *Na emeryturę nie idę, bo trzeba mieć 75 lat. Trzeba wszystko ofiarować Bogu*. Ostatni raz odwiedziliśmy go w Rzymie w marcu 1986 r. z okazji 150-lecia Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu. Przyjęcie zorganizował ks. prał. Adam Krasieński, nadzwyczaj oddany sekretarz naszego Przyjaciela. Kardynał był z nami, ale już bardzo ciężko chory. Było nam niezwykle przykro, widząc tak kiedyś energicznego, pełnego życia a wtedy w tak strasznie złym stanie zdrowia. Ostatnią, która widziała Kardynała była moja żona Ania. Dzięki uprzejmości ks. Krasieńskiego odwiedziła go w klinice Gemelli - 16 kwietnia br.

Wspomniałem migawkowo o osobistych kontaktach z Kardynałem chcąc głównie wykazać Jego serdeczność, brak wyniosłości a zwłaszcza wierność w przyjaźni. Podkreślam, nie byłem wyjątkiem. Darzył On taką samą przyjaźnią innych Lwowiaków, Tarnopolan ze swego gimnazjum, później również Bejrutczyków z którymi studiował. Najlepszy dowód - roku nie pamiętam - spotkaliśmy się na wspólnym obiedzie w Londynie u Bejrutczyka Wacka Nettera, także mu bardzo bliskiego. A przyjaciel miał na całym świecie, bo Lwowiacy umieli cenić prostotę, serdeczność i wierność Kardynała - *Semper Fidelis*.

Kochany Kardynale, jestem pewien, że Lubaczów - najbliżej Lwowa - jest najlepiej wybranym miejscem na Twój wieczny spoczynek.

Stanisław ŁUCKI

Tu 1 listopada nie ma chryzantem, ni wieńców z pachnącej jodły, nad cmentarzem nie unosi się dym z zapachem palonych świec. Przed domem w ogródku kwitną złote gerbery, róże i inne kwiaty o dziwnych nazwach. W oddali pole manioku zastania widok na drogę, bananowce kotłyszają się dużymi liśćmi. Mija dziewięć miesięcy, jak przyjechałam do Kamerunu. (...) Pracuję nadal w przychodni. Dzięki polskimi misjonarzom, którzy pomagają w pracach technicznych zaczęłam "przerabiać" i udoskonalać nasz Ośrodek Zdrowia. Półki, szafki, gabloty... i tak czasami bawię się w stolarza... W tym miesiącu zaczęłam pracę w terenie. Stałym

leczeniem objęliśmy cztery wioski, następne czekają na swoją kolejkę. (...) Pracę utrudnia nam trwająca jeszcze pora deszczowa. Drogi często są nieprzejezdne. Stałym problemem jest brak samochodu, a pożyczany Suzuki nie zawsze jest nam posłuszny. (...) Powoli uczyć się jeździć po "trzepaczkach" - tak tu nazywamy nasze wiejskie drogi. Nie mogę powiedzieć, że mam złe rezultaty. (...) Dni upływają szybko, a widać to nie tylko po wyrwanych kartkach z kalendarza, ale po robionych każdego miesiąca statystykach. Że też ta biurokracja musi istnieć! (...) Nie mogę jednak na nic narzekać. Chyba tylko na komary, z którymi toczę walkę każdego

wieczoru. Wyniki są różne... czasami przegrywam. (...)

Milowymi krokami zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Z białym opłatkami co na poczcie czeka - bo nie dojdzie na czas by się połamać, z kołędą śpiewaną w nie swoim języku, z kwiatami na stole - bo nie ma choinki, życzenia ślą na liściu banana, co złamany od wiatru pokłonił się nisko...

Z Kamerunu przesyłam promienie słońca na Wigilijny Wieczór dla Czytelników "Głosu Katolickiego" i Redakcji

Ewa Gawin
Bertoua, listopad 1990

dokończenie ze str. 11

Zwykła szopka krakowska - wyjaśnia pan Maciej - stanowi jedną zwaną bryłę architektoniczną. Tu zaś chodziło o rozwinięcie urbanistyczne średniowiecznego i renesansowego Krakowa. Trochę bajkowe, tak jednak by przypominało poszczególne, znane Polakom zabytki. Np. Kościół św. Floriana, którego proboszczem był przez wiele lat ks. Karol Wojtyła. Zamówienie obejmowało wspomniany spektakl jasełkowy, do którego poetyckie teksty ułożyła Agnieszka Osiecka, muzykę skomponował Zygmunt Konieczny, a śpiewała Anna Szałapak - piosenkarka w Piwnicy pod Baranami i jednocześnie etnograf Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

Pani Elżbieta, współautorka scenariusza przedstawienia i projektu urbanistycznego, zajmowała się rzeźbieniem główek postaci i strojami. Było to zadanie wymagające zarazem znajomości etnografii, obyczajów krakowskich i regionalnych, a także fizjonomii. Rzeźbiąc - charakterystyczne dla określonych grup społecznych ówczesnej Polski - główki postaci i szyjąc dla nich stroje, musiałam nieraz wyjaśniać zaintrygowanym moją pracę Francuzom, co przedstawiają poszczególne typy figurek i dlaczego noszą takie, a nie inne stroje, np. Tatarzy, Żydzi, przekupki krakowskie. Każda figurka stanowi jednak osobę, a jej twarz ma swój odrębny charakter i wyraz.

Artyści pracowali solidarnie i zdolali urzeczywistnić oryginalną i piękną koncepcję Szopki Krakowskiej. Przed nami, na brzegu Wisły rozciąga się panorama starego Krakowa, błyszcząca wszystkimi kolorami tęczy. Tańczą i kręcą się znane tak dobrze wszystkim postaci, przybyłe z daleka do sławnego grodu. Tylko przed kolorowymi synagogami po prawej stronie zabrakło przewidzianego tłumu Żydów w swoich średniowiecznych strojach. A przecież i oni spieszyli do Betlejem! W Krakowie zaś mieli nawet własną, bogatą dzielnicę na Kazimierzu. Dlaczego więc zabrakło ich w Szopce Krakowskiej?

Pan Maciej Moszew wystawiał inne swoje dzieło w 30. Konkursie na najpiękniejszą szopkę krakowską, odbywającym się tradycyjnie w dniu 6 grudnia na Krakowskim Rynku u stóp pomnika Adama Mickiewicza. I zdobył I nagrodę w klasie miniatur. Gratulujemy!

Jadwiga DĄBROWSKA

Od redakcji: Figurki postaci żydowskich nie zostały umieszczone na prośbę francuskich organizatorów.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW I PRENUMERATORÓW

Uprzejmie informujemy Państwa, że z dniem 1 stycznia 1991 obowiązują nowe ceny za prenumeratę i pojedyncze egzemplarze naszego tygodnika. Ceny te wzrastają minimalnie. Od wielu lat nie były aktualizowane, pomimo że druk "Głosu Katolickiego" jest coraz droższy. Liczymy na Państwa wyrozumiałość i na "Prenumeraty Przyjaciół". Przypominamy również o regularnych wpłatach za prenumeratę.

1. CENA JEDNEGO EGZEMPLARZA - 5,00 F
2. PRENUMERATY INDYWIDUALNE
NA ROK: 200,00 F - NA PÓŁ ROKU: 100,00 F

Ci z Państwa, którzy uregulowali już prenumeratę na rok 1991 nie muszą dopłacać.

3. PRENUMERATY ZBIOROWE. Rezygnujemy z dotychczasowych rozliczeń za pojedyncze egzemplarze w przypadku wysyłania ich w większej ilości. Obecnie obowiązują rozliczenia z góry jak za prenumeratę. I tak osoby, które otrzymują np. 5 egz. płać: 5 x 200,00 F; 20 egzemplarzy: 20 x 200,00 F itp. Uprzejmie prosimy o przejście na taki system, który i Państwu i nam ułatwi rozliczenia księgowe. Bliższych informacji udziela

REDAKCJA



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz samochodowe
lub motocyklowe
francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

od 700 F w obie strony

do: WROCŁAWIA, ŁODZI, WARSZAWY,
OPOŁA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA i RZESZOWA

- Ekspresowe dostawy paczek
- Paczki standardowe cały rok
- Przekazy pieniężne ekspresowe
- Przeprowadzki, transport

Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKA!



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski do 16 miast.

Sprzedż artykułów spożywczych pochodzenia
polskiego.

Sprzedż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

BIURO PORAD I TLUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Warszawie

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĄTWIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

OGŁOSZENIA

Biblioteka Polska w Paryżu (4) - 6, Quai
d'Orleans - M° Pont Marie - zaprasza
dn. 13 stycznia o godz. 17.00 na koncert
Kolęd Polskich i Mazurków Szopena w
wykonaniu Niny Woronickiej (śpiew) i
Aleksandra Woronickiego (fortepian).
Bilety w cenie: 100F, 80F i 70F.

WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent
22bis, Rue Hippolyte Vincent
93220 Pavillons sous Bois
tel. 48.47.20.74.
(Zygmunt Sowa)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

NAPRAWY KAROSERII,
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ
(DEPANNAGE)

SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW
(20 %)

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:

Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:

263bis, Rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel. (1) 46 15 05 23 CCP 12777 03 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

nr. Włodysław Szymakiewicz, Agnieszka Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gras-Gras - 92705 Colombes
tel. (1) 47 82 92 92

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 180 F, rok - 280 F

CCP 12 777 06 U Paris

Belgia: pół roku - 600 FB, rok - 1200 FB

P. Augustin Muller OMI, Rue de Montigny 84

6000 Charleroi - CCP 080-0249081-82

RFN: pół roku - 37 DM, rok - 80 DM

KONTO BANKOWE W RFN W TRAKCIE ZMIANY !

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



ARTYSTA POTRZEBNY

Nie sędzę, żeby wiele osób spośród Państwa oglądało w pierwszy poniedziałek grudnia, późno wieczorem, telewizyjną transmisję z Glasgow, z trzeciej edycji wręczenia Felixów, czyli Europejskich Nagród Filmowych. Impreza jak impreza. Raczej chyba potwierdziła nie najlepszą dziś kondycję sztuki filmowej. Zresztą nagrodzone filmy nie są jeszcze szerzej znane, trudno więc na razie ocenić wartość tych wyróżnień. Z jednym wyjątkiem. Dla tego jednego - wcale zresztą długiego - momentu, warto było tego wieczoru oglądać transmisję z Glasgow. Chodzi o wręczenie "Felixów dla mistrza" czyli nagrody za całokształt twórczości - Andrzejowi Wajdzie. Ten fragment był i najbardziej podniosły, bo wręczający nagrodę Ben Kingsley mógł sobie pozwolić na prawdziwie entuzjastyczny ton i najsympatyczniej zaaranżowany - bo na scenie pojawili się nie uprzejmie obojętni klaskacze, ale specjalnie przybyli na ten wieczór przyjaciele i współpracownicy naszego reżysera: Agnieszka Holland, Daniel Olbrychski, Marcel Łoziński.

Dwa lata temu, podczas pierwszej ceremonii rozdawania Felixów, w Berlinie Zachodnim - nagrodę tę otrzymał Ingmar Bergman. Przed rokiem w Paryżu - Federico Fellini. Obecne wyróżnienie naszego reżysera jako europejskiego numer 3 - jest potwierdzeniem jego rzeczywiście wyjątkowo wysokiej międzynarodowej pozycji artystycznej. Ten sam Bergman, który przewodniczył pracom tegorocznego jury, skierował z tej okazji list do Wajdy. Cytuję jego fragment: *Pańska sztuka nie byłaby możliwa bez miłości. W każdym ujęciu, w każdej scenie Pańska sztuka promieniuje miłością do swego zawodu, do swego kraju i do człowieka. Jest Pan jednym z ostatnich, którzy wciąż walczą o kulturę europejską, wierni do śmierci swojej wizji.*

Dlaczego przywołuję to zdarzenie, od którego minęło już wszak trochę czasu? Otóż ta akurat nagroda nie jest ani

pretekstowa, ani kurtuazyjna, nie ma politycznego podtekstu, nie została przyznana po to, by opłacić wkład naszego społeczeństwa w dzieło rozkładu komunizmu i obalania europejskich murów. To jest nagroda za sztukę, czyli za jakość dostarczanych wzruszeń. To jest nagroda ustalająca hierarchię, bo w sztuce - w przeciwieństwie do polityki i życia codziennego - nieodzowna jest hierarchia i związana z nią naturalna nierówność.

Pod względem politycznym dzieło Wajdy jest zresztą wcale niejednoznaczne i można wobec niego wysnuwać całkiem uzasadnione zastrzeżenia. Dotyczy to także jego najważniejszych filmów, a nawet - ich przede wszystkim. *Kanał* podważał sens ofiary powstania warszawskiego - wtedy właśnie, w epoce popaździernikowej, kiedy społeczeństwo mogło sobie wreszcie pozwolić na jej apologię. *Popiół i diament* - poprzez przejmujący obraz akowca ginącego na śmietniku - sugerował (dziś wiemy, że fałszywie) nieodwracalność powojennych przemian ustrojowych. *Człowiek z marmuru* dyskretnie słał osiągnięcia epoki Gierka.

Ale przecież znaczenia wybitnego utworu artystycznego nie można sprowadzić wyłącznie do roli załącznika do politycznych poglądów autora. Dzieło rządzi się własnymi prawami. Każdy z wymienionych filmów nastawiony był na wywołanie pewnego przeżycia widowni, proponował jej coś w rodzaju zbiorowego seansu psychoanalitycznego. Podczas tego seansu Polacy rozpoznawali swoje - częściowo uświadamiane albo pamiętane, częściowo zapadnięte we wspólną podświadomość - nadzieje, przeczucia, zwątpienia i kompleksy. Ów umowny zbiorowy seans - a do wymienionych tytułów nie jeden można by jeszcze dorzucić, choćby *Popioły* czy *Wesele* - oferował rzadką i szczególnie cenną w kulturze okazję: Polacy - jako zbiorowość - rozpoznawali prawdziwych siebie. Mało kto zrobił w ostatnich dziesięcioleciach więcej dla naszego poczucia narodowej tożsamości.

Gdzieś od połowy lat siedemdziesiątych Andrzej Wajda - naciskany przez młodych twórców z kierowanego przez siebie zespołu (w *Człowieku z marmuru* rozpoznać można figurę tej sytuacji) - coraz wyraźniej skłaniał się w stronę polityki. I trzeba powiedzieć, że szczególnie w ciągu ostatniej dekady, po stanie wojennym zwłaszcza, jego postawa

stanowiła piękny przykład zdecydowania, niezłomności, obrony wartości poniżanych i dewaluowanych. Ta postawa doprowadziła w efekcie reżysera do grona polityków. Wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, od półtora roku zasiada w pierwszym powojennym Senacie Rzeczypospolitej. Zaciągnął nowe zobowiązania: już nie wobec swoich odbiorców, a wobec współobywateli.

Wyznam, że nie cieszy mnie ta przemiana. Politycy bowiem - w przeciwieństwie do artystów - są możliwi do zastąpienia. Ich czas przemija, koniunktura na nich jest zmienna. Politycy w gruncie rzeczy najbardziej godni są współczucia. Tak wielką biorą na siebie odpowiedzialność. I bardziej jeszcze dlatego, że ich obietnice prawie nigdy nie są możliwe do spełnienia; często zaś obracają się we własne przeciwieństwo. Artysta nie formułuje obietnic: jego zobowiązaniem jest jego talent. Tylko tworząc - może on spełnić tę nie sformułowaną i niewymierną obietnicę.

Marzę i mam nadzieję, że Andrzej Wajda rzuci nareszcie politykę w diabły. Ostatnie miesiące pokazały, że - paradoksalnie - właśnie artysta jest nam dziś najbardziej potrzebny. Artysta - czyli ten, kto mówi nam, kim jesteśmy naprawdę.

Tadeusz LUBELSKI

Z NOTESU KS. JANA

Może wykształci się sztuka, która bez słów a nawet bez gestów, jedynie spojrzaniem da zrozumieć przeżycia narodu.

St. Jerzy Lec

☆☆☆☆☆

Decydującą rolę w tej sztuce gra polityka. I kładzie ją.

St. Jerzy Lec

☆☆☆☆☆

Artysta, który nie sportretował ułomnego władcy jako herosa, nie był realistą.

St. Jerzy Lec